Nr. 251a. Dnia 11 września. Piątek. Dnia 30 sierpnia (11 września) 1885 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno ylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może. Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Prota, Emiljana i Teodory.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 28.	Wschód księżyca o godzinie 8 minut 32 r.	Wtorek: Nikodema Karł. M.
Sobota: Walerego i Salezego M.	Zachód " 6 " 28.	Zachod " 7 " 42 w.	Środa: Cyprjana. B. i Eufemji P.
Niedziela: Im. Marji i Mauryljusza	Długość dnia godzin 12 minut 58.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 10.	Czwartek: 5 bliź. ś Fran. i Just.
Poniedziałek: Podwyż św. Krzyża.	Ubyło " " 3 " 45.	Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 07° R	Piątek: Józefa z Kopertynu.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Iścisława; jutro Radzimira.

Wystawy: Siódmy dzień wystawy ogrodniczej. (Plac Ujazdowski—od godziny 9 ej rano do 10-ej wieczorem.)

Teatra: Teatr Wielki: jutro „Marta" (występ gościnny panny Justyny Machwicówny i panny Szlezygierówny);—teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Kwiat z Tlemcenu" i „Oj młody, młody!"; jutro „Mąż z grzeczności";—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Bettina" (wznowienie: drugi debint panny Rzewuskiej); jutro „Porwanie sabinek". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z placu wystawy.

Zimno i niepogodnie było wczoraj; w ciągu dnia parę razy próbował deszcz padać, a nawet około godziny 3-ej szybko przebiegła ponad miastem chmura gradowa.

Chociaż wszystkie te próby były mało udatne i nie powodziło się deszczowi, nie mniej jednak jego groźba wystawie wielce zaszkodziła.

Pomimo to w godzinach popołudniowych pawilon główny zapełnił się zwiedzającymi, a i w alejach było pełno.

Chłód wieczorny nieprzygotowanych na to spacerowiczów zapędził do domu.

Ze spraw wystawowych zaznaczyć najprzód należy, iż konferencja w sprawie handlu owocami, w szczególności hodowców, to jest ogrodników prowincjonalnych obchodząca, zapowiedziana na wczoraj rano, odroczoną została do poniedziałku, a to z powodu, iż interesowanych za mało się stawiło.

Wieczorem, jak zwykle, odbyło się posiedzenie zarządu Towarzystwa, w połączeniu z komitetem, na którem roztrząsano kilka ważnych kwestyj.

Najwięcej może publiczność obchodzącemi są dwie następujące:

Cena wejścia na wystawę w niedzielę obniżoną zostanie do 15 kop., dla dania możności zwiedzenia wystawy nawet uboższym warstwom ludności warszawskiej.

W poniedziałek po południu odbędzie się uroczyste rozdanie nagród.

Opłata w tym dniu również 15 kop. tylko wynosić będzie.

W tymże dniu urządzonem zostanie bezpłatne losowanie rozmaitych okazów pomiędzy członków Towarzystwa, którzy się biletami członkowskiemi z tej godności wylegitymują.

Myśl ogólnej tomboli dla publiczności zaniechaną być musiała z powodu rozmaitych trudności, jakie przy wystawie pokonać się nie dadzą. Wejście zbyt drogie zatamowałoby udział szerszej publiczności, zbyt tanie wymagałoby przewidzieć się nie dającej liczby fantów do rozlosowania; zabawa zaś kwiatowa z przedstawieniem teatralnem lub jakiemikolwiek innemi środkami przyciągającemi, godności Towarzystwa, w zasadzie poważnego, naukowego, nie odpowiada.

Do zatwierdzenia zebrania przedstawiony został wniosek sędziów grupy VI-ej, nasion, którzy proponowali, aby redakcji *Ogrodnika polskiego*, za powziętą inicjatywę hodowli nasion w kraju i wprowadzenie jej w czyn, udzielono dyplom zasługi, najwyższą nagrodę, co też jednogłośnie przyjętem zostało.

Z innych grup, przedstawiono tylko ekspertyzę w grupie IV-ej, dokonaną co do owoców suszonych, konfitur i t. p.

W konkursie 74-ym, za owoce suche i niektóre konfitury, a mianowicie gruszki, renglody i śliwki, p. Stenglowi przyznano medal srebrny wielki; dalej za wyborne konfitury i kompoty p. Marceli Kaczyńskiej medal srebrny; za konfitury i kompoty, z wyróżnieniem konfitury z jabłek, p. Lucynie Ćwierczakiewiczowej medal srebrny; p. Lisieckiemu za konfitury z truskawek i moreli również medal srebrny.

W konkursie 75-ym, za soki i napoje owocowe, p. Olsztyńskiemu medal srebrny, p. Stenglowi bronzowy i z ni-handlujących p. Marceli Kaczyńskiej medal srebrny.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Na utrzymanie nowoustanowionych inspektorów podatkowych w r. p. ministerjum finansów wyznacza 1,050,942 rs. Prócz tego postanowiono asygnować 65,000 rs. na nagrody dla urzędników ministerjum spraw wewnętrznych i finansów za ich gorliwą działalność przy ściąganiu podatków.

= Wskutek polecenia departamentu celnego, ażeby wszelkie próbki towarów, przychodzących z za granicy pod opaską pocztową, odsyłanemi były do komory składowej, a w następstwie tego licznych reklamacyj ze strony kupiectwa, które z wprowadzeniem nowej manipulacji narażanem jest na zbyt późne odbieranie tych prób, departament celny wydał w tym przedmiocie dodatkowe objaśnienie, regulujące w ten sposób kwestję przesyłania prób towarów zagranicznych, że w wagonach kolejowych pocztowych, przewożących próby pod opaskami pocztowemi, delegowani mają być od stacyj granicznych urzędnicy celni, którzy w drodze przeglądać i gatunkować będą te przesyłki na kwalifikujące się do opłat celnych i zwolnione od takowych. Pakiety próbne zwolnione od opłat celnych, tak jak dawniej wydawane być mają bezzwłocznie za pośrednictwem poczty, zakwalifikowane zaś do opłaty celnej, odsyłane będą na komorę dla pobrania cła podług taryf obowiązujących.

59)

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrené.

(Dalszy ciąg.)

Zatrzymała się chwilę, jakby ciężko jej było wypowiedzieć to co chciała. Wzrok jego ognisty olśniewał ją, spuściła przed nim powieki.

— Pan dajesz mi wszystko,—mówiła dalej coraz mniej pewnym głosem—bogactwo i szacunek ludzki i szczęście.

— Ty mi go dasz także—szepnął namiętnie.

Wstrząsnęła głową.

— A ja... cóż ja?—powtórzyła z zapytaniem, jakby nie zważając na przerwę jego. — Ludzie śmiać się będą z pana, ludzie będą panu wytykać takie ożenienie.

— Nikt nie będzie śmiał!—zawołał z rumieńcem na twarzy.

— Ludzie zawsze śmieją—odparła—tego nikt zabronić nie może, nie zrobią tego w oczy, to za oczy. Ja to wiem dobrze.

— I cóż mi ludzie!

— Ludzie zawsze coś znaczą. A potem twoi wszyscy gniewaliby się na ciebie za takie ożenienie, znaćby nie chcieli ani mnie, ani mojej Resi, moi odepchnęliby mnie także. Ja musiałabym zmienić moją wiarę...

-- Czyż nie mówiłaś zawsze—zawołał — że Bóg jest jeden?

— Bóg jest jeden—odparła poważnie — ja w to wierzę, ale każden nauczył się od małości chwalić go inaczej i trudno mu to odmienić.

— To nie jest dostateczna przyczyna, ażeby rozdzielić tych co się kochają.

— To jest jedna z przyczyn, — mówiła powoli jakby za każdem słowem walcząc z sobą.—W każdej rzeczy wystąpią pomiędzy nami różnice przywyknień, obyczajów, wychowania. Życie i bez tego jest trudne...

— Powiedz od razu, że mnie nie kochasz—zawołał namiętnie.

Chciała odpowiedzieć. Wargi jej drgały bez dźwięku, jak gdyby próżno starała się wymówić słowa, które jej przez usta przejść nie chciały.

— Ja nie chcę—wybuchnęła wreszcie-- byś pan kiedykolwiek narzekał na mnie; ja nie chcę być dla ciebie tem czem zawsze w końcu staje się dla męża niedobrana żona—nieszczęściem. Ja nie chcę się odpłacić w ten sposób za wszystko dobre, za życie mojej córki...

Gdy to mówiła, łzy spływały po jej licach rozgorzałych...

— Nie!... — dodała z energją — ja tego nie uczynię nigdy...

Konrad patrzył na nią ze wzrastającem zdziwieniem. Spotykał trudności, o których nie pomyślał nigdy. Był przekonany, że ona z uniesieniami szczęścia przyjmie jego słowa. Trudności, jakie mu stawiała, rozumowania jej same, dowodziły wprawdzie szlachetności, ale razem braku serdecznych uczuć. Pochwycił gwałtownie jej ręce, usiłując spojrzeć w oczy.

— Ty mnie nie kochasz!... powiedz to lepiej!... powiedz odrazu ..

— Ja nie chcę, żebyś pan był nieszczęśliwy przezemnie...

Te jedne słowa mógł z niej wydobyć. Daremnie chciał pochwycić jej spojrzenie i tam wyczytać głąb uczuć. Zrenice jej wciąż jednak uparcie odwracały się od niego.

— Powiedz mi, że mnie nie kochasz!... — wołał ciągle opanowany namiętnością, nad którą nie silił się już zapanować — powiedz to wprost, patrząc mi w oczy!

Była chwila ciszy. Wreszcie podniosła źrenice niezbadane jak otchłanie.

— A więc tak jest!... — wyrzekła tak cicho, że zaledwie dźwięk jej głosu mógł pochwycić — nie kocham pana!...

Spoglądał na nią, jakby piorunem rażony. Miał ochotę zawołać: „Czemuż nie powiedziałaś mi tego wcześniej, dawniej". Powstrzymywało go uczucie sprawiedliwości. Nie powiedziała mu tego, bo jej nie zapytał, bo nie przyszło mu na myśl, by go nie kochała.

Puścił jej ręce, które więził w swoich. Uczucie upokorzenia ogarnęło go tak silnie, iż stłumiło żal zawodu.

— Ha!... — szepnął tylko sam do siebie, oddychając ciężko, jak człowiek ze snu zbudzony.

Chaja korzystając z tego, mówić zaczęła:

— Co panu po mnie?... Jestem biedną żydówką, całe życie pracowałam na chleb dla dziecka i nic innego nie potrafię... Pan co innego, panu potrzeba młodej, pięknej, edukowanej panny.

Zdawał się nie słyszeć jej nawet; pogrążony w myślach gryzł wargi, jak to zwykł był czynić w chwilach gniewu i patrzał w ziemię. Gmach jego nadziei był zburzony. Stało się coś, czego nie przewidywał nigdy.

A Chaja ośmielona jego milczeniem, mówiła dalej głosem cichym, drżącym i słodkim jak muzyka:

— Gdybyś pan zaufał wdzięczności biednej Chai, ja wynalazłabym żonę dla pana.

Spojrzał na nią z dumnym gniewem, serce jego było pełne goryczy.

— Bądź pani spokojną—wyrzekł—nie będę szukał drugiego zawodu.

A po chwili dodał twardo:

— Nie wierzę kobiecemu sercu!...

= **Podług najnowszych przepisów władz komunikacyjnych**, w razie nieporządków na drogach żelaznych lub zaniechania przepisów kolejowych przez służbę drogi żelaznej, pasażerowie, a nawet osoby postronne mogą zwrócić się z zażaleniem do inspektora rządowego dróg żelaznych, do przedstawicieli władzy policyjno-żandarmskiej lub nakoniec wpisać skargę swoją do księgi zażaleń, utrzymywanej w tym celu na stacjach. W skargach wpisywanych do ksiąg zażaleń, wskazywane być winny dowody i świadkowie, również zatrudnienie, imię, nazwisko i miejsce zamieszkania tak skarżącego, jakoteż wskazanych świadków. Skargi nie poparte dowodami lub powołaniem się na świadków rozstrzygane będą na podstawie zeznań służby drogi żelaznej i danych, jakich dostarczy zarządowi służba żandarmska. Podający skargę, jeżeli poda w takowej miejsce swego zamieszkania, o rezolucji zapadłej w skutek skargi zawiadomionym będzie przez zarząd drogi nie później, jak w ciągu jednego miesiąca.

= **Znajdujące** się w następujących miejscowościach stacje telegraficzne połączone zostały z miejscowemi instytucjami pocztowemi: Radzimin (w gubernji warszawskiej); Wilno-Legar (w wileńskiej); Kobryń i Druskieniki (w grodzieńskiej); Poniewież i Różany (w kowieńskiej); Pinczów (w kieleckiej); Maków i Pułtusk (w łomżyńskiej); Biłgoraj, Hrubieszów, Nowa Aleksandrja i Tomaszów (w lubelskiej); Ropaczew i Górki (w mohylewskiej); Będzin, Brzeziny i Zgierz, (w piotrkowskiej); Płońsk (w płockiej); Winnica (w podolskiej); Iłża i Opoczno (w radomskiej); Sejny (w suwalskiej).

= **Handlujący zbożem czynią starania u właściwej władzy, iżby worki, w których przewożone jest zboże za granicę w wagonach kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej, zwracane były bezpłatnie do stacji pierwotnego wysłania transportów. Z powodu, iż cła ochronne na granicy niemieckiej są bardzo wielkie, sądzić można, że powyższe żądanie kupców uwzględnionem zostanie.**

= **Projekt wprowadzenia pociągów błyskawicznych pomiędzy Moskwą i Wiedniem, został odroczony do nieograniczonego terminu.**

= **W początku przyszłego miesiąca na tutejszych kolejach żelaznych odbędzie się perjodyczna próba wzroku służby drogowej i stacyjnej.**

= Z polecenia prezesa miejscowego sądu okręgowego ogłoszone zostały drukiem najwyżej zatwierdzone przepisy o uporządkowaniu archiwów sądowych i usuwaniu z nich akt niepotrzebnych. Według rzeczonego regulaminu wszelkie akta, papiery i księgi sądowe, z wyjątkiem 30-tu kategoryj spraw karnych, procesów sądowo-dyscyplinarnych i różnych dokumentów autentycznych, tak majątkowych, jakoteż osobistych, po upływie właściwego terminu winny być sprzedawane przez licytację, w sądach ogólnych na korzyść skarbca, zaś w instytucjach sądowo-pokojowych na korzyść miast i gmin. Normalny termin określono na lat dziesięć od daty ukończenia sprawy. Termin ten przedłużonym jest do lat 25 względem spraw, dotyczących opieki nad nieletniemi, a do lat 20-tu względem rejestrów i skorowidzów sądowych. Odnośnie do archiwów dawniejszych instytucyj sądowych w Królestwie Polskiem, obowiązywać będą nadal specjalne przepisy, wydane poprzednio w tej mierze.

= Obrót funduszów kas pożyczkowo-rzemieślniczych w sierpniu był następujący: Remanentu w gotowiźnie w czterech istniejących kasach było w dniu 1-ym sierpnia 2207 rs. 75 kop.; w ciągu miesiąca wpłynęło ze zwrotu rat 2469 rs. 53 kop., z procentów 167 rs. 64 kop., z kar za opóźnione raty 99 rs. 43 kop., ze sprzedaży fantów 232 rs., z zysku na sprzedanych fantach 12 rs. 76 kop., ogółem było więc do rozporządzenia w kasach 5189 rs. 11 kop. Z sumy tej wydano na pożyczki 2076 rs., na zakup fantów 387 rs., na administrację i inne potrzeby 252 rs. $53\frac{1}{2}$ kop., a zatem ogółem wydano w sierpniu 2715 rs. $53\frac{1}{2}$ kop. Dnia 1-go września znajdowało się w kasach remanentu 2473 rs. $47\frac{1}{2}$ kop.

= Ósme doroczne ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa fabryki cukru i rafinerji „Łyszkowice" odbędzie się w Warszawie dnia 14-go października o godz. 1-ej po południu.

= Z rozporządzenia p. oberpolicmajstra, komisarze cyrkułowi i ich pomocnicy obchodzą w nocy ulice, celem przekonania się o czynności służby policyjnej i stróżów dyżurujących na właściwych posterunkach.

= Ulica za rogatką Belwederską (bez nazwiska) położona za Łazienkami, a właściwie stanowiąca przedłużenie drogi urządzonej specjalnie dla króla Stanisława Augusta z Łazienek do Wierzbna, obecnie na znacznej przestrzeni jest brukowaną, ku niemałej uciesze mieszkańców willi i domków letnich, licznie w tej stronie rozłożonych.

= JW. Główny Naczelnik kraju, jenerał-adjutant Hurko, po ukończeniu manewrów powrócił w dniu onegdajszym szosą radomską do Warszawy.

= Z teatru i muzyki.

* Obsada „Trubadura", zapowiedziana w pismach i na afiszach, niezupełnie wczoraj wieczorem przyszła do skutku.

Zamiast pani Brajninowej, która z niewiadomych przyczyn nie ukazała się na scenie, partję Eleonory odśpiewała panna Dobiecka.

Jako goście, popisywało się tylko dwoje artystów: panna Machwicówna i p. Szczepkowski.

Azucena, w interpretacji panny Machwicówny, wystąpiła w postaci wyszlachetnionej, prawie wyidealizowanej.

Cyganka starala się o płynne *bel canto*, o szerokie frazesy, bynajmniej nie przejmując się stylem nerwowym, namiętnym, który nadaje parogodzinne złudne życie tej fantastycznej kreacji.

Sceniczność i dramatyczność dziwacznej bohaterki usiłowała panna Machwicówna zachować grą dosadną i obfitą mimiką, co jednak nie zdołało nadać jednolitości postaci, jakgdyby rozpołowionej na dwa oddzielne studja, aktorskie i muzyczne, między któremi brak było spójni, to jest twórczego ognia, przetapiającego wszystkie pierwiastki roli na jedną artystyczną całość.

Pan Szczepkowski sumiennie śpiewał partję hrabiego di Luna.

W teatrze Letnim mieliśmy znów debiut—drugi występ p. Chmielińskiego.

Powodzenie pierwszego popisu młodego aspiranta do sceny, pozwalało przypuszczać, że reżyserja mając już pierwsze wskazówki co do kierunku uzdolnienia debiutanta, wybierze mu na drugi występ odpowiedniejszą rolę.

Co ją skłoniło do powierzenia p. Chmielińskiemu roli kasjera Dobka w komedji „Friebe"—dokładnie nie rozumiemy.

Artysta przyjęty do składu stałych pracowników sceny, obowiązany jest grać każdą daną sobie rolę, lepszą czy gorszą, większą czy mniejszą; wymagają tego niejednokrotnie kombinacje repertuarowe, które mu zresztą zapewniają kompensatę i równowagę między rolami popisowemi i nic nie znaczącemi.

Ale występ debiutanta powinien być obrachowany na wykazanie jego zdolności w możliwie rozległym zakresie, którego granicą są jego siły, ocenione przez właściwą kompetencję.

Co dyrekcja, co publiczność dowie się o p. Chmielińskim, usłyszawszy choćby najpoprawniej wypowiedziane nudne i mdłe frazesy roli, którą wyrecytować może przyzwoicie każdy, podrzędny nawet aktor?

Z takiego występu nikt nic wywnioskować nie zdoła, a przecież po to się debiut daje, żeby jakiś wniosek o zdolnościach debiutanta wyprowadzić.

To też utrzymując to, co powiedzieliśmy po odegraniu przez p. Chmielińskiego głównej roli w obrazku „Hans Jurga"—uważamy drugi jego debiut za niebyły.

* Repertuar przyszłotygodniowy teatru Nowego zapowiada na piątek pierwsze przedstawienie trzyaktowej operetki L. Vasseura pt. „Srebrny puhar".

Następną nowością operetkową będzie „Gasparone" Millöckera, który wystawiony zostanie natychmiast po powrocie p. Misiewicza z urlopu.

* W teatrze Nowym odbywają się codziennie próby z jednoaktowej oryginalnej krotochwili Antoniego Mira (pseudonim), pt. „O dwie godziny", która ukaże się pierwszy raz na scenie w przyszły czwartek.

* P. Misiewicz rozpoczął w „Dzwonach kornewilskich" szereg występów gościnnych na scenie lwowskiej.

Westchnęła cicho i zniosła to z pokorą, chociaż odpowiedzieć mogła, że nie zwodziła go nigdy, że nie miał prawa czegokolwiek jej wyrzucać.

Rozmowa pomiędzy nimi była skończona, drogi ich rozchodziły się. Czuł to; czuł i to także, że nie miał czego więcej oczekiwać, a jednak nie spieszył się z pożegnaniem.

Spoglądał w milczeniu na skromny, schludny pokoik, gdzie spędził tyle godzin, gdzie tak wiele przemarzył. Zdawał mu się on w tej chwili zasłany ruinami wspomnień sponiewieranych.

Potem głos jakiś, głos zranionej miłości własnej i dumy odezwał się w nim wszechwładnie. Rzucił na Chaję spojrzenie, które chciało być zimne i pogardliwe, a które jednak topniało od jej piękności.

Chaja niezrażona, próbowała dalej nawrócić jego serce według swej woli.

— Ta piękna panna pana kocha... — rzuciła.

W innej chwili byłaby ułagodziła go może takiem słowem. Miłość ta mogła zagoić jego ranę, zadaną obojętnością pięknej izraelitki. Teraz jednak było zawcześnie. Raziła go niestosowność podobnej mowy, podobnego nalegania z jej strony.

Nie raczył nawet odpowiedzieć. Sięgnął po kapelusz. Chciał się oddalić.

Chaja zrozumiała to. Zbliżyła się do niego pokorna i smutna.

— Panie Konradzie — zawołała, jakby słowa te wyrwały jej się gwałtem — nie pamiętaj pan tego, co dziś zaszło; pamiętaj pan tylko, że tutaj jest wdzięczna matka, którаby panu za życie swego dziecka własnem zapłacić chciała.

W tej chwili oczy jej pałały dawnym blaskiem — straciły tylko swój niezbadany wyraz. Olśniewały go jak niegdyś ogniem błyszczącym z poza łez, które drgały na jej rzęsach.

Nie odpowiedział; zbyt wiele sprzecznych rzeczy cisnęło mu się na usta.

— Później, kiedyś! — szepnął, czując teraz, iż nie był panem siebie — kiedyś pomówimy o tem...

— Później, kiedyś—powtórzyła zwolna—a tymczasem?... Tymczasem nie gniewaj się pan, przebacz, pamiętaj!...

Nie słyszał nic prawie. Później, kiedyś mógł jej przebaczyć, pomyśleć o niej bez gniewu, goryczy i żalu — sprawiedliwie. Dziś było to niepodobnem; dziś wiedział tylko, że ofiarował jej swoje serce i imię, a w zamian za to—odrzuconym został!

W bramie domu spotkał wracającą Resię; nie zatrzymał się, nie ucałował dziecka, które wyciągało ku niemu rączki. Pilno mu było uciec z tych miejsc i nie widzieć więcej ani Chai, ani nikogo z tych, co znali jego szaloną miłość i mogli się domyślać, że miłość ta odepchniętą została.

A Chaja patrzała za nim długo, długo bardzo, nasłuchiwała odgłosu jego kroków, dopóki nie zginęły w oddaleniu; wówczas łzy powstrzymywane długo, wypłynęły z jej oczów i biegły dwoma strumieniami po bladej twarzy. Czy kochała go? Czy odmawiając jego ręki czyniła ofiarę? Czy czyniła ją dla niego, dla samej siebie, czy dla dziecka? Nie wypowiedziała tego nigdy nikomu.

Po śmierci Adolfa wszystko pozornie powróciło do dawnego trybu w mieszkaniu na ulicy Freta. Są ludzie, co tak mało miejsca zajmują na świecie, że z ich ubytkiem nic nie zmienia się w koło. Matka i córka żyły tak jak przed jego chorobą. Pani Słońska leżąc na kanapie, wypalała ilość papierosów ograniczoną jedynie materjalnemi środkami, przeplatając monotonję życia scenami niepokoju wrazie jeśli Felicja spóźniła się z powrotem do domu i rozmaitemi kaprysami. Ale z myśli obydwu kobiet uleciały ostatnie promienie, które rzucały na ich szarą, powszednią, skłopotaną przędzę, złudne odblaski nadziei. Pani Słońska postarzała się bardzo i nigdy już nie przychodziła jej ochota użyć resztek kosmetyków, jakie walały się w głębi szuflady, na upiększenie swojej osoby. Jednocześnie stała się więcej jeszcze wymagającą. Ani Zosia, ani córka nawet dogodzić jej nie mogły, śmietanka nigdy nie była dość czystą, sucharki dość lukrowane, obiad dość dobry.

Felicja z pozoru zmieniła się mniej jeszcze. Spełniała ona z automatyczną regularnością codzienne obowiązki, spełniała je nawet bez roztargnienia, bo żadne kroki teraz stąpające po wschodach nie zwracały więcej jej uwagi. Nie nasłuchiwała już o szarej godzinie odgłosu dzwonka w przedpokoju, nie wyglądała pełna trwogi i nadziei z bijącą piersią, czy nie dostrzeże na dziedzińcu znajomej postaci.

Co rano, a często i po południu, chodziła do kościoła; co wieczór, jak to czyniła dawniej, rachowała się z Zosią, przy świetle przyćmionej lampki, z drobiazgową akuratnością. Powierzchowność jej zmieniła się mniej jeszcze; była to zawsze ta sama blada, poważna, płowowłosa kobieta, o powolnych wymierzonych ruchach, tylko gdyby kto spojrzał uważnie w jej oczy bez blasku, martwe, nieruchome, ten nie poznałby ich dawnego wyrazu. Oczy te przypominały krater wygasłego wulkanu, były w nich tylko popioły.

Nikt jednak teraz na Felicję nigdy nie zważał, nikt nie robił nad nią głębszych studjów, a jeśli matka, Kordulska lub która z kobiet spotykających ją w kościele, zrobiła uwagę przelotną, że Felicja była mizerną lub smutną, fakt ten był łatwym do wytłumaczenia żalem po bracie.

Z bratem rzeczywiście straciła ona ostatnie ogniwo łączące ją ze światem, ostatnią istotę, z którą podzielić mogła choć w części myśli i smutki swoje. Gdyby kto jednak zajrzał w głąb jej serca, znalazłby tam dwie mogiły, dwa krzyże, dwie rany, a ta, co krwawiła się jawnie dla brata, nie była najboleśniejszą.

(Dokończenie nastąpi.)

Krytyka ocenia artystę przychylnie, co ze względu na wybredny gust operetkowej publiczności lwowskiej dobrze go zaleca.

= Saul I król polski.
W nrze 31-ym tygodnika hebrajskiego *Hacfira* znajduje się artykuł mówiący o wywyższeniu kilku izraelitów za granicą, oraz o zdaniach, jakie to wywołało tamże.

W artykule tym *Hacfira* przytacza, iż odznaczenia, jakie spotkały żydów w ostatnich czasach, nie są jedynemi w historji żydowskiej od czasu zburzenia świątyni.

Tu autor wspomina, iż w Hiszpanji, przed ustanowieniem inkwizycji, żydzi piastowali wysokie urzędy, a jeden z nich, don Abarbanel, był ministrem.

Podobnież w Polsce jeden z Ezofowiczów był ministrem za króla Zygmunta, a nawet, jak podanie niesie, przed kilkuset laty Saul Wajl, którego potomkiem jest znany baron Worms, piastujący w dzisiejszym gabinecie Salisburego godność sekretarza stanu, był wybrany przez naród polski na króla.

Tak pisze *Hacfira*.

Wyznajemy w pokorze ducha, że o podobnem podaniu dotychczas nie słyszeliśmy.

A może o niem któremu z naszych czytelników coś wiadomo?

= Życzenie.
Z powodu zapowiedzianej radykalnej reformy targów prywatnych, odebraliśmy dość obszernie i gruntownie umotywowany memorjał, przemawiający za zniesieniem targu na tak zwanem Ordynackiem, w domu przechodnim niegdyś Zrazowskiego, wychodzącym na Nowy-Świat i Aleksandrję.

Szczegółowych przyczyn, które za tem przemawiają, nie przytaczamy, wystarczy bowiem wzmianka, że targ ten, mieszcząc się w ciasnem podwórzu, zatruwa powietrze nietylko w tym, lecz i w sąsiednich domach jednej z najbardziej zaludnionych dzielnic miasta.

Zdaniem autora, targ ten powinienby być przeniesiony na Sewerynów, gdzie jest ku temu duży plac wolny, oraz są budynki specjalnie niegdyś wybudowane na pomieszczenie sklepów.

= Do listy nagród.
Do ogłoszonej przez nas listy nagród przyznanych na wystawie ogrodniczej wkradła się pewna pomyłka.

Pan Edward Henryk Sulikowski otrzymał nagrodę nie za rośliny lekarskie, lecz za jedyny, kompletny zbiór roślin żywych, miododajnych, jakiego nawet muzeum pszczelnicze nie wystawiło.

= Fotografje.
Na placu wystawy, obok kiosku gdzie sprzedają się kwiaty, w dniu wczorajszym pomieszczono szafkę z fotografjami Mieczkowskiego, przedstawiającemi różne części obecnie odbywającej się wystawy.

Fotografje o których mowa, a jest ich około trzydziestu, z tego względu zasługują na uwagę, że zdejmowane jednego dnia, nazajutrz już w pierwszych odbitkach przedstawione były komitetowi wystawowemu.

Rozumie się, że zakład fotograficzny p. M. wystąpił tu po za konkursem.

= Ze sportu.
Trzeci dzień jesiennych gonitw w Moskwie był mniej pomyślny dla stajen z Królestwa, które tylko dwie pierwsze nagrody pozyskać zdołały.

Gonitwy otwierała nagroda dla dwulatków, imienia ks. Chiłkowa, a zdobyła ją, bijąc siedmiu współzawodników, „Arkonia” p. Ursyna Niemcewicza, drugim był „Baronet” hr. L. Krasińskiego, trzecią „Markiza” p. L. Kronenberga, za nimi podążali „Kordecki” L. Grabowskiego i „Arlekin” T. Dorożyńskiego; pierwszą nagrodę stanowiło 2120 rs., w tem kubek, wartości rs. 200 dla hodowcy, którym tym razem był właściciel zwycięscy; nagroda druga 580 rs., trzecia rs. 200.

Nagroda dla trzyletnich imienia Mosołowa, dostała się tylokrotnie zwycięskiemu „Mirabeau”; „Chrobry” p. T. Dorożyńskiego stanął drugi, z nagrodą rs. 315.

Nagroda powszechna *omnium*, dystans wiorst sześć, liczyła sześciu konkurentów, z których największą sympatją cieszyła się „Rhea” hr. Krasińskiego i „Taille Vent” Aug. hr. Potockiego, który nagrodę tę w dwóch latach poprzednich zdobył. Wszakże jako zwycięzca stanął „Chronometr” p. Dilleniusa, podczas gdy „Rhea” kontentowała się drugą nagrodą rs. 700, a „Taille Vent” i towarzyszka jego stajenna „Sędzina” znalazły się bez miejsca.

Liczny zastęp współzawodników startował w nagrodzie „zachęty”, w której jeźdźcami byli krajowcy. Pierwsze premium rs. 520 dostała „Łęczyca”, p. Wodzińskiego, jeżdżona przez Muczaka, „Hoyden” L. hr. Krasińskiego pod Jarząbkiem pozostała w tyle.

W *handicapie* uczestniczyli „Marabut” Aug. hr. Potockiego, oraz „Halka” i „Mandolina” p. T. Dorożyńskiego; ta ostatnia była drugą, z nagrodą rs. 223.

Wczoraj odbyły się czwarte z rzędu gonitwy.

= *A la renaissance.*
Specjaliści zapowiadają ważną zmianę w toalecie balowej męskiej.

Zamiast granatowych, a nawet szkarłatnych fraków, które upadły po krótkotrwałem istnieniu w Paryżu, ukażą się fraki popielate.

Tegoż koloru jedwabne pończochy i lakierowane trzewiki będą uzupełnieniem stroju, wielce podobnego do starego francuskiego.

Jeżeli mamy wierzyć zapewnieniom „kompetentnych” moda ta w zbliżającym się sezonie zimowym wejdzie w powszechne użycie.

= Zabytek.
W tych dniach sprzedano z wolnej ręki tuzin kieliszków do wina reńskiego, wykonanych w roku 1820-ym z polecenia ks. Zajączka, w hutach czeskich, prawdopodobnie na prezent dla jakiejś rodziny magnackiej.

Na kieliszkach jest herb i dwanaście wizerunków hetmanów koronnych.

Nabywcą jest jeden z kolekcjonistów.

= Sportowa kolekcja.
P. W., obywatel z Wołynia, gorliwie gromadzi kolekcję zaprzęgów, dzwonków zaprzęgowych i batów, jak niemniej ksiąg i obrazów dotyczących koni i zaprzęgów.

P. W. nabył w Warszawie kilka starych siodeł i rzędów polskich wysokiej wartości.

= Za nasz grosz.
Donosiliśmy o zamiarze przybycia do naszego miasta trupy aktorów niemieckich.

Obecnie dowiadujemy się, że znalazł się żarliwy apostoł germanizmu w osobie pewnego kapitalisty, który obiecał przybyszom udzielić pomoc pieniężną na przyjazd do Warszawy.

Wątpimy, czy się to opłaci.

= Piękna ogrodniczka.
W jednym z sadów na Koszykach zwraca na siebie uwagę od pewnego czasu prześliczna przekupka owoców.

Jedna z firm fotograficznych ubiegała się o zdjęcie jej podobizny, skromna jednak izraelitka dla względów religijnych odmówiła pozowania.

Wielu amatorów zawzięcie raczy się tam gruszkami, aby przy tej sposobności przypatrzeć się owocarce.

= Mała rzecz a... wstyd.
Wczoraj donosiliśmy o pewnym panu, który za gruszkę dał 20 rs. na wpis dla uczenia.

Była to fantazja w połączeniu z dobrym uczynkiem.

Jak przecież nazwać postępek pewnej damy, wytwornie ubranej, która w dniu wczorajszym, w głównym pawilonie, ściągnęła dwie róże cięte?

Przywłaszczenie to... używając grzecznego wyrażenia... było dość zręczne, nie uszło jednak oka pana G., który bez żadnej ceremonji zainterpelował damę, prosząc o pofatygowanie się do oficera policyjnego dla spisania protokułu.

Dama nie zmięszała się, lecz naiwnie powiada:

— Przecież te róże i tak zwiędną.

— Lecz one do pani nie należą — odrzekł surowo p. G.

— Mój Boże, kwiaty do wszystkich należą—ciągnie dalej dama.

Pan G. jednak, nie zgadzając się na powyższą teorję, żądał spisania protokułu.

Dama widząc, że to nie żarty, poczęła błagać o przebaczenie...

Skończyło się na admonicji.

Sądzimy, że pani *,* nabrała teraz przeświadczenia, iż i kwiatów nie godzi się przywłaszczać.

= O koszta weselne.
W dniu onegdajszym w jednym z sądów pokoju osądzono ciekawą sprawę o koszta weselne.

Powód J. S. wystąpił przeciw K. o 270 rs., które wydał na ucztę weselną, ta jednak nie mogła przyjść do skutku z winy pana młodego.

Pozwany utrzymywał przeciwnie, iż nie on zrywał, lecz S., odmawiając w przeddzień ślubu przyobiecanych 2,000 rs. posagu.

I jedna i druga strona przedstawiła świadków, którzy dawali zeznania dość sprzeczne.

Wobec tego sędzia akcję powoda, jako niedowiedzioną, iż z winy K. małżeństwo zostało zerwane, stanowczo oddalił.

= Smutny wypadek.
W dniu wczorajszym pani K. zamieszkała przy ulicy Kruczej, stanęła przy kuchni, około której krzątała się kucharka.

Kilka kropel wody upadło na patelnię napełnioną roztopionem masłem, które prysnęło w oczy pani domu.

Nieszczęśliwa w jednej chwili zaniewidziała na jedno oko.

Zawezwany lekarz nie mógł już zapobiedz kalectwu.

= W skutek nieuwagi.
W dniu onegdajszym, przysposabiający się do egzaminu uczeń aptekarski Władysław M., liczący 19 lat wieku, robiąc doświadczenie chemiczne, przez własną nieuwagę spowodował eksplozję retorty.

Nierozważny młodzieniec został silnie poraniony na twarzy i rękach, a nadto zagrożony jest utratą oka, mocno zranionego odłamkiem szkła z retorty.

= Małoletni szulerzy.
W mieszkaniu Szmula Garckiego, przy ulicy Krochmalnej pod nrem 4-ym, przytrzymano sześciu wyrostków od lat 14 do 18, zabawiających się hazardowną grą w karty.

Wszyscy oni są praktykantami różnych rzemiosł.

= Wypadki. Na Brzozowej pod nrem 10-ym Ides Borenstein, siedmioletni chłopiec, schodząc ze schodów, spadł ze znacznej wysokości i poniósł tak ciężkie obrażenia, iż nieprzytomnego odwieziono do szpitala starozakonnych.—Na Hożej wiatr zerwał z okna jednego domu lufcik, który skaleczył w głowę przechodzącą Agnieszkę Biernatową.

= Szkoła handlowa niedzielna.
Do szkoły handlowo niedzielnej, istniejącej w Łodzi przy wyższej szkole rzemieślniczej—zapisało się około 60-ciu uczniów.

W r. b. otwarte są tylko pierwsze trzy oddziały, gdyż do oddziału czwartego nie ma jeszcze kandydatów.

Oprócz tego zapisała się znaczna liczba uczniów na niedzielną naukę rysunków.

= Ambulatorjum bezpłatne.
Przy szpitalu św. Wincentego à Paulo w Lublinie istnieje dla chorych przychodnich ambulatorjum, w którem udziela się codziennie bezpłatna porada lekarska, a ubożsi otrzymują darmo lekarstwa.

Liczba biednych osób, korzystających z bezpłatnej porady, ciągle wzrasta i w r. z. doszła już do 3,110 osób.

= Kasa pożyczkowa.
Dnia 8-go września odbyło się w Lublinie czteromiesięczne zebranie przedstawicieli zarządu kasy pożyczkowej przemysłowców lubelskich.

Odczytano na niem sprawozdanie z działalności kasy za czas od d. 1-go maja do 1-go września r. b.

= Na cele dobroczynne.
W Radomiu odbyć się mają w październiku dwa przedstawienia teatralne amatorskie na cele dobroczynne, z tych jedno na uczniów.

Później nieco zamierzone jest urządzenie wielkiej zabawy na rzecz Towarzystwa dobroczynności.

Radom pamięta zatem o swoich ubogich.

= Teatr amatorski.
W Zamościu dane było w dniu 30-ym z. m. przedstawienie amatorskie na korzyść szpitala powiatowego i straży ogniowej ochotniczej.

Amatorowie odegrali trzy komedyjki: „Na wędkę”, „Z rozpaczy” i „Po drodze”.

Rezultat materjalny okazał się pomyślnym, gdyż sala teatralna była przepełniona publicznością.

= Nagrobek.
W Tomaszowie wzniesiony zostanie ze składek nagrobek na mogile ś. p. Pawła Ratajewicza, zmarłego w tem mieście tego roku.

Ratajewicz był jednym z najstarszych dyrektorów towarzystw dramatycznych.

= Zabójca nie wykryty.
Niektóre z pism warszawskich doniosły, że zabójca ś. p. Kicińskiego, właściciela dóbr Białopole, w powiecie hrubieszowskim, został już odnaleziony.

Wiadomość ta jest mylną.

Jakkolwiek aresztowano kilka osób, mniej więcej podejrzanych o ów czyn haniebny, jednakże dotąd nie ma żadnych stałych poszlak do udowodnienia zabójstwa.

Sędzia śledczy wraz z prokuratorem dotąd pracują nad odszukaniem mordercy.

= Czyje dziecko?
W ubiegły wtorek na dworcu kolejowym w Lublinie, podczas odejścia pociągu miejscowego, odegrała się niezwykła scena.

Do wagonu klasy trzeciej wsiadł młody izraelita, z zamiarem udania się do Warszawy.

W chwilę potem, do tegoż wagonu wpadła zadyszana kobieta, izraelitka, z maleńkiem dzieckiem zawiniętem w poduszeczce, i zwróciwszy się do owego izraelity zaczęła krzyczeć: „zabierz swoje dziecko”.

— To nie moje dziecko!

— Jakto nie twoje, przecież nie moje.

— Zkąd ma być moje? czem dowiedziesz?

— Twoje, boś przez jakiś czas płacił za karmienie, a teraz nie chcesz płacić i uciekasz jeszcze.

— **Gwałt! policja!**
Weszli żandarmi.

Dopiero co opisana scena, powtórzyła się wobec stróżów porządku publicznego, a że każda z tych dwóch osób nie miała dowodów na poparcie swego twierdzenia, żandarmi wśród wrzasku kobiety, połączonego z płaczem dziecka, opuścili wagon, z którego wyprowadzili z sobą izraelitkę.

Gromada żydów na peronie zaczęła objawiać niezadowolenie.

Wtedy ów uszywany ojcem, przez okno z wagonu chciał podać kobiecie trzy ruble, których nie przyjęła, a natomiast dostała się napowrót do wagonu i położywszy obok siedzącego mniemanego ojca maleństwo, wybiegła na peron i następnie pędem puściła się ku miastu.

Przytrzymano ją i wraz z żydkiem nazywanym ojcem, odprowadzono do miasta do biura policyjnego.

Kobieta utrzymuje, że wzięła od nieznajomego jej żyda przybyłego z Warszawy dziecko na wychowanie; ten jej płacił przez kilka miesięcy, lecz później odmówił zapłaty i chciał uciec do Warszawy.

Dowiedziawszy się o jego zamiarze, dogoniła go tedy już na dworcu i tu się rozegrała powyższa scena.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Reperowanie muślinów bez igły.

O sposobie tym wie większa część gospodyń, jako rzeczywiście praktycznym i ułatwiającym reperację. Większa część, ale nie wszystkie, a to nam w zupełności wystarcza, by go tutaj powtórzyć. Przypuśćmy, że mamy firanki skromne, muślinowe, a że muślinowe, więc też jako nadzwyczaj słabe, mogą być i podarte. Oddajmy je do prania tak jak są, zalecając komu należy ostrożność, by dziur w praniu nie powiększyć. Do reperacji przystępuje się po wypraniu. Takowa odbywa się w sposób następujący. Przy prasowaniu poszukuje się starannie uszkodzeń. W miejsca podarte lub grożące bliskiem otworzeniem się dziur, wstawia się kawałki świeżego muślinu, odpowiedniego kroju i desenia i przykłada do strony spodniej. Krochmal je się nieco grubiej i pociąga żelazkiem. Krochmal tężeje i łata trzyma się doskonale. Firanki w ten sposób reperowane mogą nam służyć jeszcze na bardzo długo. Jeśli kawałki są zręcznie wstawione, potrzebaby chyba naprzód o nich wiedzieć, by w odprasowanej i zawieszonej sztuce, można je było zauważyć.

— Zarząd biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej przypomina łaskawemu sercu możnych, aby przy zbliżającej się chłodnej porze, raczyli cokolwiek podniszczonego już ubrania ofiarować dla ubogich, którzy często prawie że żadnego nie mają, — a że liczba ubogich i chorych stosunkowo do funduszów biura jest za wielką — wszystkich więc potrzeb biedaków zaopatrzyć nie może.

Kancelarja biura otwartą jest od godziny 1-ej do 5-ej po południu. Tamka № 25, gdzie Instytut św. Kazimierza.

NEKROLOGJA.

† Wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym, którzy w dniu 6-ym b. m. odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki żony mojej ś. p. Lucyny **Bajgier**, oraz kolegom i znajomym w Brześciu Litewskim, którzy na własnych barkach przenieśli trumnę z mieszkania na dworzec kolei terespolskiej i przyozdobili wagon kwiatami a wieńcami trumnę—oraz towarzyszyli podczas przenosin z latarniami i świecami, okazując wszelką bezinteresowność i życzliwość, składam stokrotne i serdeczne „Bóg zapłać.“ —2969—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

(Ajencja północna.)

Moskwa 10-go września. — Z rozporządzenia izby sądowej moskiewskiej, wszyscy obwinieni o udział w zaburzeniach, wydarzonych w styczniu r. b. w nikolskiej fabryce Sawy Morozowa, sądzeni będą we włodzimierskim sądzie okręgowym. Obwinionych jest około 60 osób.

Telegramy handlowe.

Berlin 10-go września, godzina 5 minut 10 popołudniu.

Usposobienie na giełdzie i dziś nie zmieniło się wcale. Ruch był mały, a kursa po większej części prawie zupełnie bezzmienne. Wartości spekulacyjne w słabych obrotach. Akcje kredytowe bez zmiany. Wartości bankowe o drobnostkę wyżej, kolejowe również. Na polu rent obcych jeszcze mniejszy ruch niż na innych polach działalności giełdowej. Prawie wszystkie renty obce małej obniżce uległy. Pomiędzy niemi i rosyjskie. Ruble nie doznały prawie żadnej zmiany kursowej. Żyto w obu terminach o 25 f. niżej.

Berlin 10-go września (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat	203.—	Akcje kredytowe . .	471.—
Weksle na Warszawę	202.50	Listy zast. ser. I-ej	61.70
Wek. na Peters. krótk.	202.40	Weksle na Lon. krótk.	20.37
Wek. na Peters. dług.	200.20	„ „ „ długot.	20.28
Bil. ban. ros. na dost.	203 —	Żyto z dost. na jesień	136.—
Wschodnia poż. II em.	60.80	Żyto na wiosnę . .	146.—

Petersburg 10-go września.

Weksle na Londyn	$23\frac{31}{32}$ $\frac{3}{32}$ 24
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$219\frac{1}{2}$
„ „ II-ej emisji	212
Półimperjały	8.26

Giełda i dziś, równie jak wczoraj, chcć może w mniejszym nieco stopniu świętować będzie. Że zaś kursa rubli w Berlinie pozostały niezmienione w zasadzie, gdyż tylko jeden kurs tranzakcyj gotówkowych o drobnostkę się podniósł, przeto nie można się i u nas spodziewać nic innego, jak tylko przy bardzo słabym ruchu kursów niezmienionych. Stan to bardzo niepocieszający i usypiający wszelką spekulację, choćby się takowa nawet objawić chciała. Kursa dnia poprzedniego były: 202.70, 203, 471, 135.75, 145.75.

J. Wł.

Z TARGÓW ZBOŻOWYCH.

Z Królewca pod datą 8 września korespondenci nasi pp. Goldstern i Löwenherz donoszą nam, iż w dniu tym usposobienie na tamtejszym rynku zbożowym było żywsze, pokup dobry, pomimo bardzo obfitego dowozu, tak iż ceny zdołały utrzymać się na dotychczasowym poziomie.

Zboża rosyjskiego w tym dniu dowieziono 246 wagonów.

Pszenica bez zmiany: sandomierka 122—127 i 130 funtowa, 100, 110 do 114 kop. za pud, biała 112—128 f.. 94 do 108 kop., czerwona 118 do 132 f., 93—111 kop., przy znacznym wyborze co do gatunków.

Żyto bez zmiany, płacono 111—121 f. 73—82 kop. za pud.

Jęczmień drobny 69—87 kop.

Owies biały 79 kop.

Rzepik drobny pośledni 129—134, wyborowy 147—161 kop., rzepak stosownie do gatunku, nizki 136 kop. za pud płacono.

Z Libawy d. 7-go września donoszą również o zwiększonym nieco dowozie, lecz usposobienie panuje tam ciągle dosyć słabe.

Pszenica bez zmiany, wyborowa 105—110, średnia 90 do 95 kop. za pud, gorsza zupełnie zaniedbana.

Żyto mocniej, gdyż tego ziarna dowóz jest ciągle słaby. Płacą $84\frac{1}{2}$ do 85 kop. za towar dobry.

Jęczmień dobry poszukiwany nawet po cenie 82, 85 do 87 kop., na paszę 65—70 kop. za pud.

Owies bez zmiany, biały 75 do 82 a nawet do 83 kop. za pud, czarny 75 do 79.

Groch 78—80, gryka 85 kop. za pud.

Siemię lniane rosyjskie 158 do 159 kop.

Dowóz zboża w d. 4-ym września 137, w dniu 5-ym września 47 wagonów.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 9-ym września 1885-go roku, a niedoręczonych adresatom:

Siegmund.—Gołdobin, Mokotów, austrjacki pułk. — Podporucznik Gołdobin, cytadela, kancelarja austrjackiego pułku.—Liwszec.—Rypiński, uniwersytet. — Ostrowski, Królewska 35.—J. Zaniewicz.—Symon, hotel saski.—Fanny Libster, Nalewki 15.—Hrabina Pelagja Branicka, Senatorska 30. — Wołowski, Niecała 12 — Szenerman, Franciszkańska 187. — Michajłowicz Nalewki 2257.—Pławińska, Hoża 24.—Borowski, hotel słowiański Podwal.—Gawryłow, student uniwersytetu.—Kubińska, Przyrynek 15.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu A. S. w Kutnie.*—Na mocy punktu *g* § 104, oraz punktu *b* § 107 Ukazu o urządzeniu gmin wiejskich z d. 19 lutego (2-go marca) r. 1864-go, zebraniom gromadzkim służy prawo ustanawiać składki na cele specjalne. (Przypuszczamy, iż takie właśnie jest źródło żądanej składki). Uchwały takie, o ile zapadną prawnie, obowiązują nietylko tych, którzy uczestniczyli w ich wydaniu, lecz wszystkich w ogóle mieszkańców gminy. Dla oficjalistów prywatnych nie ma w tym względzie wyjątku. Ludność napływowa, zamieszkująca w gminie za paszportami, wedle naszego rozumienia prawa, obowiązaną jest ponosić ciężary tego rodzaju o tyle, o ile pobyt danej osoby w gminie, ze względu na swą długotrwałość lub charakter zatrudnienia, ma cechę stałości. Wreszcie co się tyczy zakwestjonowanego postępowania wójta, to ten w myśl punktów *l* i *o* § 24 wspomnianego powyżej Ukazu, z natury swego urzędu, obowiązanym jest wykonywać wszelkie uchwały gminne, zapadłe na mocy prawa i żadnego osobnego wyroku sądowego do rozpoczęcia egzekucji uchwalonych składek gminnych lub gromadzkich nie potrzeba. Nadmieniamy, iż pierwszy list pański nie doszedł wcale do naszych rąk.

— *B. B. 20.*—Nie wiemy dokładnie, ale kiedy taki odważny niech się sam pójdzie zapytać czy go przyjmą.

— *Amatorowi gawędek Kurjera.*—Wypada zatem, że zgadzamy się w zdaniu najzupełniej.

— *Studentowi prawa.*—Żądanych wiadomości udzieli sz. panu każda księgarnia.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Poeztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.,
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** oraz stacyj i przystanków pośrednich ze stacji Warszawa nadwiślańska pociąg wychodzący o godzinie 7-ej minut 45 rano, a powracający na stację Warszawa nadwiślańska o godzinie 10-ej minut 58 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka** wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej z rana.— z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej z rana.— *Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana.— Z Płocka do Warszawy we wtorki czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (lewy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 30 Августа (11 Сентября) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.